

Fałszywa głusza

Okruchy ekozoficzne

Dla wielu ludzi pójście do lasu, na łąkę czy nad rzekę będzie oznaczało kontakt z tak zwanym środowiskiem naturalnym. Naturalnym? Przecież przyroda wokół nas w niewielkim stopniu przypomina tę, która niepodzielnie królowała zanim pojawił się człowiek. Dzisiejsze lasy, rzeki i łąki noszą piętno naszej ingerencji tak dalece, że wielu z nas nawet nie przypuszcza, co to znaczy prawdziwa przyroda. Jeśli w tym kontekście pada przymiotnik „prawdziwa”, to od razu nasuwa się domniemanie, że to, z czym mamy obecnie do czynienia, jest jakimś przyrodniczym fałszem, jest obrazem skrojonym tak, by człowiek czuł się bezpiecznie, mając przekonanie, że może kontrolować chaotyczne procesy. Ale to niechybnie prowadzi do jakiegoś zniekształcenia, zepsucia, a nawet degradacji naturalnej prawdy.



Brama do innego świata? Wejście do rezerwatu ścisłego Białowieskiego PN. Fot. Monika Kotulak

Jakoś intuicyjnie wyczuwamy, że musimy chronić przyrodę przed nami samymi, by ostatecznie przetrwać na tej planecie. Ale musimy też chronić przyrodę przed sobą, by w końcu gdzieś istniała prawda w jej spontanicznym wyrazie. Tak oto pośród morza fałszu, czyli cywilizacyjnego barbarzyństwa, umówiliśmy się, że zostawimy niewielkie wyspy dzikości, by przypominały nam o prawdzie, która okazała się być dla nas nie do zniesienia. Tu mamy ludzką kulturę, gdzie układamy sobie świat po swojemu, a tam pozostawiamy enklawy prawdziwej przyrody, którą obiecujemy chronić przed naszymi zapędami.

Ta perspektywa każe widzieć kulturę jako opozycyjną wobec natury. Te dwa światy mają być oddzielne i najlepiej, jeśli się nie mieszają, gdyż oznaczać to może degradację tego, co naturalne. Dobrze jest jednak spojrzeć prawdzie w oczy. Czy np. Puszcza Białowieska jest prawdziwą głuszą? Z pewnością jest to wyjątkowy las, pozostałość prastarej puszczy, gdzie ingerencja człowieka, szczególnie w rezerwacie ścisłym, jest znacząco ograniczona. Ale po prawdzie ten wybitny obiekt przyrodniczy jest tworem kultury. Najpierw był własnością królów i służył do polowań, a ostatnio stał się ikoną działań związanych z ochroną przyrody. W tym znaczeniu każdy park narodowy i każdy rezerwat reprezentują kulturowy konstrukt, który wprzęgnięty jest w system znaczeń wypracowanych w obszarze współczesnej cywilizacji. Tak, enklawy dzikości są tworem kultury, bo to ostatecznie człowiek zdecydował o ich charakterze, sformułował prawa i zasady obowiązujące na ich obszarze oraz zdecydował się aktywnie nimi zarządzać. Wszystkie obiekty przyrodnicze charakteryzujące się dużym stopniem naturalności są w jakiś sposób udostępniane turystycznie, a nawet jeśli nie, to wstęp do nich mają naukowcy lub służby ochrony przyrody. Już sam fakt, że próbujemy oddzielać naturę od kultury, że wymyśliliśmy ochronę przyrody (przed nami samymi), jest manifestacją określonego paradygmatu kulturowego.

Gdzie jest więc prawdziwa głusza, gdzie jest prawdziwa przyroda? To pytanie już z założenia pakuje nas w ślepej uliczki, bowiem wskazuje na to, że wszystko wokół jest naszym konstruktem, czyli częścią ludzkiej kultury. Dzika przyroda? To tylko kulturowy fetysz obnażający naszą totalną arogancję wobec rzeczywistości.

Czy te abstrakcyjne rozważania mają jakiegokolwiek znaczenie? Ano mają. Wystarczy stanąć przed bramą obszaru ochrony ścisłej Białowieskiego Parku Narodowego, by zorientować się, że nie zostaniemy wpuszczeni przez te magiczne wrota oddzielające dwa światy. Jakie dwa światy? Dlaczego zwykły śmiertelnik samodzielnie nie może wejść do tej przyrodniczej świątyni? Nie może, bo inni śmiertelnicy zdecydowali, że trzeba spełnić pewne szczególne warunki, które pozwolą na wkroczenie w tę inną rzeczywistość. Ale już sam ten fakt jest w jakiś sposób degradujący dla prawdy tego lasu.

Te rozważania nie są też abstrakcyjne, gdyż ukazują nasz rzeczywisty dramat egzystencjalny. Chronimy przyrodę i w ten sposób dzielimy na dwie części to, co w swej istocie jest niepodzielne. Świat ludzki i świat naturalny nie są dwiema oddzielnymi rzeczywistościami, lecz jednorodną tkanką prawdziwego życia. Gdy chronimy przyrodę, w sposób dramatyczny stawiamy się poza życiem, uznając, że zagrażamy mu. Oczywiście w związku z tym, że świat jest jeden, zagrażamy ostatecznie samym sobie. Co jest lekarstwem na tę chorobę? Czy jest nią „fałszywa głusza”, która tylko podtrzymuje dramatyczny podział na dwa światy? A co by się stało, gdybyśmy i te skrawki „fałszywej przyrody” zamienili na ordynarne cywilizacyjne plagiaty? Cokolwiek robimy, już jesteśmy w błędzie. Ale to tylko pokazuje stopień szaleństwa, jakiemu ulegliśmy.

Póki co „fałszywa głusza” pozostaje naszym memento i nieustannie szepcze o tym, jak bardzo jesteśmy chorzy i jak jesteśmy głusi na objawy tej choroby.

Ryszard Kulik